Nr. 1. Lwów, dnia 1. stycznia 1909 r. Rok X.

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.
w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.
w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:

w Brzeżanach, Niepołomicach, Przemyślu, Pukasowcach, Samborze, Sanoku, Schodnicy, Stanisławowie, Starym Samborze, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

OD REDAKCYI.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy 10-ty rok naszego wydawnictwa. Pracując usilnie i wytrwale od początku w obranym kierunku, sądzimy, iż służyliśmy z pożytkiem przez cały ubiegły czas sprawie przez nas podjętej. Główną troską redakcyi, a zwłaszcza założyciela i pierwszego redaktora »Hodowcy drobiu« Radcy Dworu Prof. Dra. Józefa Szpilmana, było wypełnienie luki w naszem piśmiennictwie fachowem, w którem dotkliwie uczuwać się dawał brak oryginalnych dzieł z zakresu hodowli drobiu, gołębi i królików. To też nie ograniczając się do publikacyi artykułów pomniejszych, starała się redakcya w ciągu szeregu lat luki te wypełnić, wydając w formie osobnych odbitek podręczniki większe i wyczerpująco opracowane. W ten sposób stworzyliśmy zupełnie nową, popularną literaturę fachową z wszystkich działów hodowli drobiu i królików. Nie będziemy tu wymieniać tytułów najrozmaitszych mniejszych i większych dziełek naszego wydawnictwa, są one bowiem czytelnikom naszym znane; podnieść jednak musimy, że dokonawszy tego nie uważamy się jeszcze za uwolnionych od obowiązku dalszego starania się o jak najszersze rozpowszechnianie drukiem praktycznych wiadomości o hodowli drobiu i wyzyskaniu jego produktów. Przeciwnie bogatsi w doświadczenie, wspierani przez dotychczasowych współpracowników i nadal nie będziemy szczędzić pracy w tym kierunku, a równocześnie próbować będziemy rozszerzyć łamy naszego pisma przez ogłaszanie w niem także artykułów, tyczących się hodowli innych małych zwierząt domowych.

Mamy nadzieję, że Szanowni Czytelnicy chętnie powitają to rozszerzenie programu naszego organu, do czego z ufnością przystępujemy, zapewniwszy sobie fachowych w tym kierunku współpracowników.

Oddając w ręce Czytelników ten pierwszy tegoroczny numer »Hodowcy drobiu«, w którym w myśl wspomnianego wyżej programu, wprowadziliśmy już obok artykułów o drobiu, gołębiach i królikach, osobny dział dla innych małych zwierząt domowych, zwracamy się z usilną prośbą do hodowców tychże o łaskawe nadsyłanie nam swych uwag i spostrzeżeń i życzliwe poparcie w podjętej dla dobra ogółu pracy.

Redakcya.

Hodowla ryb w małych stawach.

Według obecnego stanu nauki i praktyki.

Napisał

Dr. Ferdynand Wilkosz

Prezes krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Hodowla ryb w małych stawach.

Kraj nasz tak, jak wszystkie ziemie polskie, jest krajem rolniczym, a ludność czerpie dochody z ziemi, w której tkwi całe bogactwo narodowe. Rolnictwo postępuje i rozwija sie z każdym rokiem, a właściciel choćby najmniejszego kawałka roli uważałby się za lekkomyślnika i marnotrawcę, gdyby roli tej nie uprawiał i pozostawił ją odłogiem. Tych skrupułów nie mają jednak właściciele wód — widzimy bowiem, że ogromna ilość małych zbiorników wody leży odłogiem i żadnych nie przynosi dochodów; rosną w nich jedynie zielska wodne, całkiem nieużyteczne i zaludniają je miliony żab, również żadnych nie przynoszące korzyści.

Do tych małych stawów zaliczam stawy wiejskie, gminne, polowe, łąkowe, leśne, stawki koło obór, przy młynach i fabrykach. Przyroda przeznaczyła rybom mieszkanie i pobyt we wodzie, tak samo więc, jak rolnik uprawia rolę, każdy stawek powinien być obsadzony rybami i w ten sposób wyzyskany korzystnie. Hodowla ryb wymaga znacznie mniejszego nakładu niż uprawa roli, , jeżeli więc właściele wód zabiorą się z równym zapałem i gorliwością do zagospodarowania wód, jak rolnicy do uprawy ziemi, to powiększą znacznie ilość środków pożywienia i zwiększą dobrobyt kraju.

Celem obecnego, treściwego pouczenia jest zwrócenie uwagi właścicieli na te nieużytki wodne, a następnie zachęcenie ich do zarybiania tychże.

Korzyści z małych stawków.

Pod względem pożytku małe stawy są zbliżone do mniejszych obszarów roli, które zwykle większe przynoszą korzyści, niż wielkie obszary. Mały stawek nie wymaga wielkich kosztów założenia i zarządu; sam właściciel upilnuje swego dobytku; woda jest zazwyczaj żyzną i ryby w niej szybko rosną, dlatego w różnych zresztą warunkach małe stawy stosunkowo większe przynoszą korzyści, niż stawy wielkie. O tem wie dobrze każdy, ktokolwiek choćby dorywczo zajmował się gospodarstwem rybnem; każdy posiadacz małej wody może więc ze spokojem podjąć jej zarybienie, ma bowiem pewność, że nie poniesie żadnej straty, owszem mieć będzie zysk pokaźny. Gdyby nawet obszar wody był tak małym, żeby nie było ryb na przedaż, toć już to samo, że właściciel na swoją potrzebę ryby mieć będzie i pożywi się wraz ze swą rodziną w dnie postu, będzie korzyścią nie do odrzucenia.

Rodzaje małych stawów.

Stawy małe są: *a)* opadowe, otrzymujące swą wodę z opadów atmosferycznych *b)* mające wodę przypływającą ze strugi lub potoku, a tem samem mające także odpływ.

Ze stawów drugiego rodzaju można wodę dowolnie wypuścić i staw osuszyć, co w stawach pierwszego rodzaju tylko rzadko da się uskutecznić.

Małe stawy są zazwyczaj zupełnie do hodowli ryb gotowe i nie trzeba przeprowadzać żadnych budowli. Niekiedy jednak grunt jest bardzo dobry do założenia stawu małym bardzo kosztem, gdy istnieje już naturalne zagłębienie lub też struga wody przepływa przez grunta z mniejszym lub większym spadkiem. Jeżeli grunta te ze względu na swe położenie, lub glebę, nie przynoszą właścicielowi, albo żadnego, lub tylko mały pożytek, natenczas dobrze zrobi, jeżeli grunta takie zamieni na stawy.

W tym celu w zagłębieniu już istniejącem można wybrać nieco ziemię tak, aby utworzył się jednostajny dół, 50—80 *cm* głębokości mający, brzegi udarniować, dno, jeżeli jest przepuszczalne, gliną utrwalić. Po zebraniu się wody z opadów atmosferycznych staw będzie do zarybienia gotowy.

Na wodzie płynącej, stosownie do położenia i spadku wody, można założyć kilka lub kilkanaście stawków. Co do brzegów i dna należy postąpić, jak wyżej podano, następnie poprzedzielać grobelkami poprzecznemi całą przestrzeń na dowolnej wielkości stawki, poumieszczać w tych grobelkach mnichy albo rury przepływowe, opatrzone kratką drewnianą, aby woda z jednego stawu do drugiego przepływać mogła, w ostanim zaś urządzić upust zamknięty zazwyczaj szluzą, aby wodę ze wszystkich stawków wypuścić, i stawki osuszyć można.

W miejscu, gdzie woda do pierwszego stawku wpływa, trzeba wstawić kratkę, Fig. 1—2. a raczej drabinkę

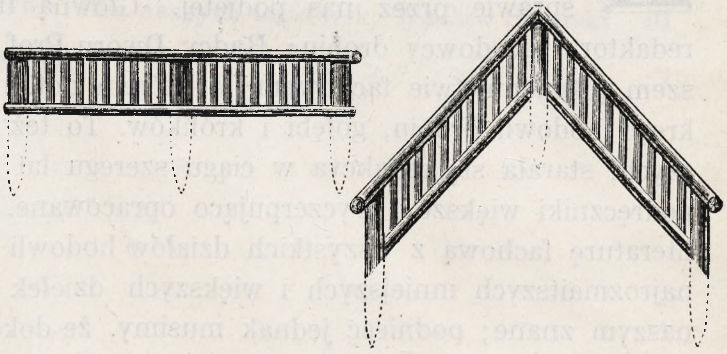


Fig. 1—2. Krata czyli drabinka szczebelkowa.

szczebelkową, z drzewa dębowego zrobioną i umieścić ją skośnie w stronę stawu, aby woda nie wywierała na nią za wielkiego naporu krata ma zadanie powstrzymać przypływ ryb drapieżnych do stawu. Cel ten można osiągnąć również przez urządzenie tamy faszynowej czyli wału faszynowego, kilkanaście metrów długiego, ułożonego w poprzek strugi wodnej, lub też przez umieszczenie w miejscu przypływu wody długiej klatki czyli skrzyni, napełnionej żwirem, Woda musi przepływać przez faszyny lub żwir, a najście ryb drapieżnych do stawu jest niemożliwem.

Dla powstrzymania najścia szczupaków do stawu wystarczy także ustawienie przez całą szerokość rowu dopływowego baszty z wielkich kamieni. Woda przepływa szparami bez przeszkody, a szczupaki przez nie

nie przejdą, gdyż taki mają wstręt do kamienia, że jak się go tylko dotkną, natychmiast nawracają i już w stronę baszty nie popłyną.

Jeżeli do założenia stawków, z powodu konieczności większych robót, potrzebną jest pomoc i rada zawodowa, potrzebujący jej niechaj wniesie prośbę z wyszczególnieniem przedmiotu o który chodzi do Wydziału krajowego we Lwowie i prosi o udzielenie pomocy i rady. W podaniu ma podać dokładnie miejscowość i najbliższą stacyę kolei. Wydział krajowy na mocy uchwały Wysokiego Sejmu krajowego przyśle na miejsce zawodowo wykształconego inżyniera rybaka, a ten udzieli bezpłatnie rady i pomocy przy założeniu stawków. Proszący nie ponosi przy tem żadnych kosztów, gdyby się więc nawet po obejrzeniu przedmiotu na miejscu okazało, że założenie stawków jest niemożebnem, nie będzie narażonym ani na wydatki, ani na koszta.

Woda i ryby.

Stawki i wogóle miejsca narażone na zalanie w czasie powodzi nie nadają się wcale do zarybiania, gdyż powódź zabierze wszystkie ryby i przeniesie je do obcych wód, bez możności odebrania ich napowrót.

Jeżeli miejscowość od powodzi jest bezpieczną, do zarybiania ze spokojem przystąpić można. W małych stawkach najlepiej hodować karpie z małym dodatkiem linków. Karpie najprędzej rosną i najprędzej dorastają wielkości ryby stołowej. Dno stawu na karpie powinno być miękkie, a woda ciepła, ogrzewająca się w lecie od 14^0 do 24^0 R.

Jeżeli woda jest zimną, czyto z powodu źródeł z dna stawu wypływających, czy też z powodu niskiego stopnia ciepłoty wody przepływającej, można w niej hodować szczupaki.

Jeżeli wreszcie dno stawu jest twarde, żwirowate, a przypływ wody zimnej obfity, głębokosó zaś stawu choćby w niektórych miejscach dochodzi 1 do $1^1/_2$ *m*, to w takich stawkach możnaby hodować pstrągi.

W wodach przydatnych dla karpia można także hodować węgorze, że jednak narybek trzeba sprowadzać z zagranicy, a niekiedy przesyłka zmarnieć może w drodze, że dalej węgorz bardzo chętnie ucieka ze stawu, a złowienie go, jeżeli dno stawu jest błotnistem, połączone jest z licznemi trudnościami, do hodowli węgorzy w małych stawkach nie zachęcam.

W stawkach na hodowlę karpi przeznaczonych woda nie powinna być głębszą, jak 50 do 80 *cm*. Głębsza woda nie ogrzewa się należycie, nie wytwarza robaczków drobnych i wodorostów, a wskutek tego i przyrost ryb jest znacznie mniejszy, gdyż nie tylko mniej jest naturalnego pożywienia, lecz nadto karp rośnie dobrze tylko w cieplejszej wodzie.

(C. d. n.).

Hodowla kur.

Napisał

Józef Zagaja, lekarz weterynaryjny.

(Ciąg dalszy).

Wszelka karma ma być zawsze świeża i zdrowa, a podana w takiej ilości, by kurczęta zjadły ją wszystką odrazu, pozostałe bowiem resztki stają się albo pastwą myszy i szczurów, albo też, co gorsza, gdy dłużej poleżą, skisną, a zjedzone w takim stanie, mogą łatwo wywołać u młodzieży różne choroby żołądka i kiszek. Nadto karma miękka musi być podaną tak, aby kurczęta nie właziły w nią z nogami, bo nietylko ją przez to zanieczyszczają, ale roznosząc za nogami wiele karmy po podwórzu, przynoszą szkodę hodowcy. Temu wszystkiemu można łatwo zapobiedz przez użycie do karmienia specyalnych korytek, o których później będzie mowa.

Często trafia się kwoka tak żarłoczna, że zje prawie sama wszystką karmę podaną pisklętom. W takich wypadkach nie pozostaje nam nic innego, jak podawać jej jedzenie w osobnem naczyniu i na czas spożywania karmy przykryć ją koszem z drucianej, u spodu dosyć rzadkiej siatki (Fig. 3), a osobno pisklętom poza owym koszem. Przy tego rodzaju urządzeniu mogą pisklęta swobodnie przechodzić przez otwory w koszu i jeść, co im lepiej smakuje, kwoka zaś musi poprzestać tylko na przeznaczonem dla niej jadle.

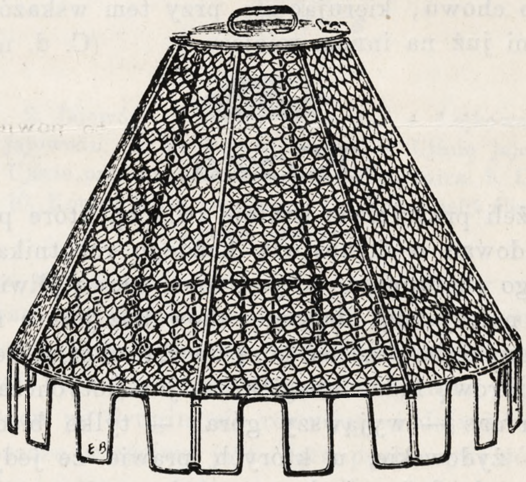


Fig. 3.

Zarówno jak karma, ważnym jest i dobry napój. Hodowca musi dbać aby młodzież miała zawsze do dyspozycyi świeżą, czystą wodę do picia, lub zamiast tejże świeże słodkie, lecz chude mleko; to ostatnie zwłaszcza dla małych piskląt jest bardzo pożądanym i wskazanym napojem. Jeśli się jednak nie ma własnego mleka, a co do kupnego nie ma się pewności, że jest świeże, lepiej już dawać wodę.

Oprócz karmy i napoju potrzebuje młodzież dużo ruchu na świeżem powietrzu. Jeśli kurczęta chodzą z kwoką swobodnie po polu lub ogrodzie, albo przynajmniej po obszernem podwórzu, mają go podostatkiem, dlatego rozwój ich postępuje szybko, gdy jednak

są sztucznie wylężone i ograniczone potem do małego tylko ogrodzenia względnie podwórka, zbijają się w kupki i bezczynnie wysiadując na jednem miejscu, oczekują, dopóki nie spadnie im jaki smaczny kąsek z ręki hodowcy, który je na chwilę poruszy.

Kurczęta więc takie nie tylko musi się lepiej i intenzywniej żywić, lecz zarazem należy je jakimkolwiek bądź sposobem zmusić do ruchu. Osiągnąć zaś to można albo przez podawanie im karmy odrazu w różnych miejscach ogrodzenia, aby podniecone żądzą zdobycia lepszego kąska i w poszukiwaniu za nim jak najwięcej biegały i tym sposobem zażyły potrzebnego ruchu, albo też przez przywiązanie jakiejś jarzyny na sznurku w pewnej nad ziemią wysokości, aby również zdobycie tego przysmaku nie przyszło bez trudu, wreszcie gdy już dostają ziarno, nie należy tegoż sypać na jednem miejscu na podłogę, lecz zmieszawszy je poprzednio z plewami lub sieczką rozrzucić na możliwie największej przestrzeni, wówczas muszą się dobrze napracować, naganiać i nagrzebać, zanim pożądane ziarnko wynajdą.

Skoro młodzież wyrośnie do tego stopnia, że kogutki zaczynają piać, należy je oddzielić od kokoszek i zapobiedz w ten sposób zbyt wczesnemu pokrywaniu i wzajemnemu osłabieniu się młodzieży, a następnie przeprowadzić wybór sztuk mających służyć do dalszego chowu, kierując się przy tem wskazówkami, podanemi już na innem miejscu. (C. d. n.).

Koza.

Jeżeli prawdziwie istnieje zwierzę, które powinno się znajdować w domostwie każdego robotnika i najuboższego chałupnika, to jest niem niewątpliwie koza. Dziwić należy się dlaczego chów kóz jest u nas tak zaniedbanym, bo przecież kozę uważać można bez przesadę za krowę ludzi ubogich, co jak dotychczas rozumieją u nas — wyjąwszy górali — tylko biedniejsze rodziny żydowskie, u których prawie że jedynie — w miasteczkach i wsiach, — spotykamy kozy, chowane jako zwierzęta domowe i pożyteczne.

Mleku koziemu zarzucają zupełnie niesłusznie, iż ma ono nieprzyjemną woń, gdy tymczasem jest ono doskonałem, o wielkiej zawartości tłuszczu i cukru, mając tę jeszcze zaletę, iż jest zawsze zdrowem, gdyż o ile gruźlica występuje pospolicie u krów, o tyle należy do wyjątków u kóz.

Spotyka się też zdanie, iż mleko kozie podnieca dzieci niem karmione, jest to również nieuzasadnione uprzedzenie, gdyż mleko to, posiadając bardzo wielką wartość odżywczą ma wszystkie własności mleka krowiego.

Koza jest zwierzęciem niezwykle żywem i ruchliwem i swobodę miłującem, pomimo to przyzwyczaja się łatwo do stajenki, o ile ta jest czysto utrzymana, gdyż na punkcie czystości jest ona zwierzęciem niesłychanie czułem i woli raczej cierpieć głód aniżeli jeść karmę zawalaną gnojem.

Nadzwyczaj zahartowana, wymaga tylko nieznacznych wydatków na swoje utrzymanie, dając w zamian stosunkowo bardzo znaczny dochód.

Jeżeli koza może się paść swobodnie wówczas koszt jej utrzymania jest bardzo mały.

Pasza kóz trzymanych w obórce powinna się składać z karmy suchej lub zieleniny, — roślin warzywnych, pastewnych: (rzepa, marchew, buraki, ziemniaki, bulwy), placki mączne, kukurydza tłuczona; otręby czyli grys są dla kóz prawdziwym przysmakiem; we Francyi podają kozom w południe liście winogron, za którymi zwierzęta te przepapadają, nie gardząc zresztą liśćmi innego rodzaju. Na zimę można zrobić zapas liści, zbierając je w osobne doły lub beczki, które się następnie przykrywa i z góry obciąża, aby je ugnieść.

Największym przysmakiem kóz są liście akacyowe; kozy otrzymujące te liście chowają się zdrowo i nigdy nie chorują. Na zimę należy liście te ususzyć i skarmiać zaparzone. Tego rodzaju polewkę pożerają kozy z wielką chciwością. Zresztą wszystkie odpadki ogrodowe jedzą kozy chętnie o ile te są wygotowane i lekko posolone, najchętniej zaś jeżeli te są na gęsto zarobione otrębami.

Budując oborki dla kóz należy w nich przeznaczyć na każdą sztukę 2 *m* kwadratowe powierzchni, baczyć przytem należy koniecznie, ażeby stajenki te były zawsze czyste, dobrze przewietrzane i miały dość łagodną temperaturę.

Koza daje w roku przeciętnie 400 litrów doskonałego mleka, dla karmienia dzieci bardzo zalecanego, a którego wartość odżywcza przewyższa wartość mleka od krowy.

Specyalne doświadczenia wykazały iż koszt utrzymania 8 kóz nie przekracza kosztów żywienia jednej krowy, podczas gdy krowa w stosunku do swej wagi nie daje więcej jak pięć razy tyle mleka, a kozy w wyjątkowych wypadkach dają rocznie 18 razy więcej mleka niż wynosi waga ich ciała.

Dobra dójka ma ciało głębokie i szerokie, boki dobrze zaokrąglone; ciało jej jest zawsze chude a kości zadu znacznie występujące. Koza zupełnie zdrowa okazuje następujące cechy: oczy błyszczące, głowa wysoko wzniesiona, pysk i dziąsła żywo czerwone, nos suchy, nozdrza wilgotne; wymiona powinne być wielkie, w dotyku miękkie i elastyczne; przed udojem są one bardzo duże, a zmniejszają się po nim znacznie.

Oprócz mleka, z którego wyrabia się doskonałe sery, dostarczają też kozy bardzo delikatnych skór (kordyban safian), których się używa do wyrobu rękawiczek, obuwia, futerek; niektóre odmiany kóz dostarczają bardzo poszukiwanej sierści, a wreszcie i mięso kóz nadaje się b. dobrze do konsumcyi.

Żałować prawdziwie należy, iż na naszych wystawach rolniczych wzgl. bydła i nierogacizny nie urządza się osobnych działów dla kóz i nie przeznacza specyalnych dla nich nagród, co zachęciłoby do ich hodowli, a równocześnie zaznajomiłoby szerszą publiczność z temi użytecznemi zwierzętami.

Z pośród licznych odmian kóz domowych, opiszemy tu w krótkości, rasę obecnie najpopularniejszą

i uznaną za najużyteczniejszą. Do rasy tej należą mianowicie kozy saaneńskie, rozpowszechnione dla ich wielkich zalet gospodarskich we wszystkich częściach świata.

Oryginalne kozy saaneńskie pochodzą z doliny saaneńskiej, w kantonie Berneńskim (Szwajcarya), nad rzeką Saan.

W miejscowości Saanen jest 90% hodowanych kóz białych i bez rogów. Skóra ich jest cienka, luźna na żebrach, elastyczna, różowa, tłustawa. Sierść jest delikatna, gęsta, jedwabisto-lśniąca, krótka. Wymię jest okryte rzadkiem, delikatnem włosem.

Głowa jest pięknie zaokrąglona, u samców średnio długa i szeroka u samic nieco dłuższa. Pożądanym jest u kóz tych, by miały pysk szeroki. Uszy są długie, delikatne, nieco zwisające. Pierś jest bardzo dobrze zbudowana i daleko lepiej uformowana niż u kóz innych odmian. Nogi przednie są silne, szeroko rozstawione; tylne zaś są często krzywe, skutkiem czego chód kóz jest brzydki.

Średnia wysokość dorosłych capów wynosi 85 *cm* największa zaś 1 *m* 10 *cm*; kóz 80 *cm*, największa 1 *m*. Waga 2—4 letnich capów waha się między 120 140 funtów; czteroletnie kozy ważą średnio 100 funtów.

Z powodu troskliwej pielęgnacyi i dobrej paszy w własnej ojczyźnie wymagają kozy saaneńskie dobrego obchodzenia się i obszernych pastwisk.

O ich zdolności przystosowania się do nowych warunków, pisano już wiele i rozmaicie.

Wielkie ich rozpowszechnienie na całej kuli ziemskiej, Galicya, Niemcy, Francya, Anglia, Czechy, Styrya, Węgry, Ameryka południowa, Kanada, Kamerun, Azya środkowa — świadczą wymownie za tem, iż koza saaneńska łatwo się aklimatyzuje, jeżeli się z nią należycie obchodzi w pierwszych czasach po importowaniu.

Mleko kóz saaneńskich czysto utrzymywanych jest bezwarunkowo smaczne. Tej zalecie zawdzięczają one swe ogromne rozpowszechnienie. W piarwszym roku udoju wynosi średnia mleczność 650 litrów, w drugim 700 litrów, a w dalszych 800, a nawet 1000 litrów nie jest rzadkością.

W ogólności hodowla kóz zasługuje na jak największe rozpowszechnienie zwłaszcza w okolicach górzystych, w których trudniej o wychowanie bydła rogatego. *I. V.*

Choroby jaj, jajnika i jajowodu

zebrał

JAN GROMCZAKIEWICZ

lekarz weterynaryjny.

Wstęp.

Główną stroną użytkową hodowli drobiu jest produkcya jaj, od niej bowiem zależy rentowność gospodarstwa drobiowego. Z tego powodu pożądanem jest zaznajomienie się z wadami jaj i chorobami organów je wytwarzających, jakoteż ze sposobami usunięcia i zapobieżenia tymże wadom i uchronienia się od znacznych strat. Dla lepszego zrozumienia uważamy za wskazane podać w zarysie opis anatomiczny tychże organów, zaznajomić z ich czynnościami fizyologicznemi, t. j. ze sposobem tworzenia się jaja i wydostania się na zewnątrz, czyli znoszenia jaja.

Jak wiadomo, posiadają prawie wszystkie ptaki w stanie zupełnej dojrzałości płciowej jeden tylko jajowód i jeden jajnik (fig. 4.), leżący w lewej połowie

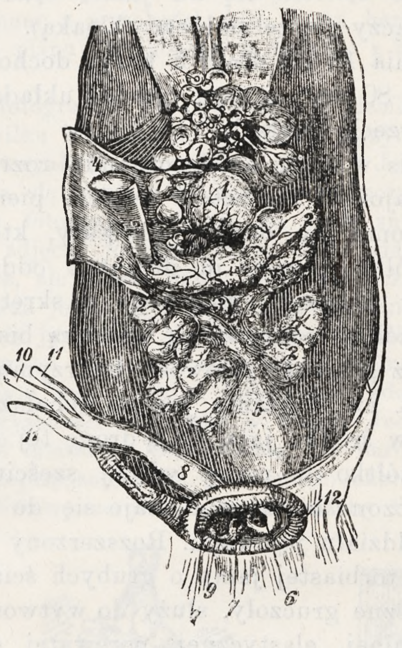


Fig. 4.

1. Jajnik. 2. Jajowód. 3. Kreska jajowodu. 4. Lejkowaty otwór (wejście) jajowodu. 5. Macica jajowodu. 6. Ujście jajowodu do steku. 7. Ujście przewodu moczowego. 8. Odbytnica. 9. Ujście odbytnicy. 10. Koniec jelita cienkiego. 11. Końce jelit ślepych. 12. Pierścień stekowy.

ciała, po nad lewą nerką, nieco przykryty wątrobą. U zwierząt dojrzałych ma jajnik kształt winogrona, ze znaczną ilością różnej wielkości gronek (u kury około 1.000 sztuk), zwanych pęcherzykami jajowymi, które jeden po drugim się rozwijają i dojrzewają Nie są to jeszcze właściwe jaja, lecz pęcherzyki żółtkowe, wypełnione płynną, żółtą masą. Najmłodsze z nich są najmniejsze i leżą głębiej jajnika, starsze zaś większe są położone bliżej powierzchni zewnętrznej. Powiększają się one i dojrzewają w tak zwane żółtka, dzięki krwi dopływającej do silnie unaczynionej torebki żółtkowej (kielicha), otaczającej taki pęcherzyk. Podobnie jak u zwierząt ssących służy jedna z błon płodowych, tak zwana kosmówka, do odżywienia i rozwoju płodu, przez nią bowiem następuje wymiana materyi, tak u ptaków krew dopływająca do torebki, odżywia pęcherzyk i przyczynia się do wytwarzania tak zwanego żółtka odżywczego, które następnie jest materyałem dla rozwoju pisklęcia w czasie wylęgu. — Żółtko z początku dość rzadkie i jasne, z czasem gęstnieje i przybiera różną barwę, zależnie od przyjmowanego przez zwierzę pokarmu; kury trzymane w zamknięciu, a wskutek tego nie mające sposobności do spożywania robaczków i trawy, znoszą jaja o jasnych żółtkach, natomiast żyjące na wolnem powietrzu, karmione zielenią, dają

żółtka z odcieniem czerwonym. Dojrzałe żółtko jest tak wielkie, że w zupełności odstaje od jajnika, a łączy się z nim tylko zapomocą wąskiego przesmyka Wkrótce też uwalnia się ono, torebka bowiem pęka w miejscu najmniej unaczynionem (t. zw. blizna), zaś treść, t. j. żółtko twórcze i odżywcze, dostaje się do lejkowatego, zwróconego ku jamie brzusznej otworu jajowodu.

Ten przedstawia się jako długi przewód, którego jeden koniec otwiera się ku jamie brzusznej, drugi zaś tylny łączy się ze stekiem (kloaką). Przed okresem znoszenia 18 *cm* długi u kury, dochodzi w czasie nośności do 80 *cm* i z tego powodu układa się w kilka, zwykle w trzech skrętach.

Landois w swym opisie organów rozrodczych drobiu dzieli jajowód na cztery części: pierwsza to powyżej wspomniany otwór lejkowaty, który przyjęte z jajnika żółtka posuwa do drugiego oddziału, mającego kształt długiego, ułożonego w skręty przewodu, w którym żółtko pokrywa się warstwą białka, wydzielanego przez gruczoły jajowodu i otrzymuje na swych biegunach t. zw. wiązadła jajowe (chalaze), które je utrzymują w środku jaja. Całą drogę tej drugiej części przebywa żółtko w mniej więcej sześciu godzinach, poczem otoczone białkiem dostaje się do macicy, t. j. trzeciego oddziału jajowodu. Rozszerzony ten przewód w kształcie torbiastej jamy o grubych ścianach, posiadających liczne gruczoły, służy do wytworzenia błonki jajowej i silnej, elastycznej, porowatej skorupy wapiennej. Tutaj przebywa jajo 12—24 godzin, poczem już jako zupełnie wykształcone, dostaje się pod wpływem silnych skurczów macicy do czwartego oddziału, a stąd do steku i na zewnątrz. Czwarty oddział, odpowiadający pochwie zwierząt ssących, zwany ujściem jajowodu, stanowi 2 — 3 *cm* krótki przewód, silnie zwężony, łatwo natomiast rozszerzający się, który z lewej strony przewodu pokarmowego wpada przy samym jego końcu do steku. Zaznaczyć należy, że w zasadzie ptaki znoszą jaja najpierw końcem ostrym (Durski), a nie tępym, jak to niektórzy przyjmują.

Zaznajomiwszy się pokrótce z budową i czynnościami żeńskich organów płciowych u ptaków, możemy przystąpić do chorób, t. j. podać najpierw wady samych jaj, potem opisać choroby jajnika i jajowodu.

(C. d. n.).

Nowy sposób konserwowania jaj.

Z okazyi podjętej akcyi bojkotu towarów pruskich, przybył do Lwowa jeden z członków paryskiej Izby handlowej, gdzie poruszył w Towarzystwach rolniczych, między innemi sprawę organizacyi eksportu jaj galicyjskich wprost do Francyi, oraz sprawę proszkowania jaj.

Pomysł ten jest dawniej już znany i opisany w roku 1906 przez Fusconi'ego.

Według Fusconi'ego polega ten proceder na oddzieleniu białka od żółtka, które się następnie rozbija do tego stopnia, żeby piana utworzona zawierała jak najwięcej baniek powietrza. Następnie się je razem miesza i znowu rozbija, aż otrzymamy jednolicie zabarwioną mieszaninę, którą się rozciąga w cienkich warstwach na gładkiej powierzchni n. p. płytach marmurowych lub szklannych i suszy na świeżem i suchem powietrzu.

Po odpowiedniem wysuszeniu proszkuje się otrzymany preparat.

Teraz przytoczymy w dosłownem tłumaczeniu przedstawiony w tej mierze opis wszystkich wrzekomych zalet jaj sproszkowanych:

„Jaja sproszkowane są fabrykatem syntetycznym, to „znaczy nie są mieszaniną materyałów, która w analizie „wykazuje tylko skład chemiczny mniej lub więcej po„dobny do składu chemicznego jaj. Proszek ten zło„żony jest wyłącznie z jaj świeżych, przetworzonych „na proszek zapomocą specyalnego zabiegu

„Jaja sproszkowane nie ulegają psuciu, w żadnej „temperaturze, dają się nieskończenie długo konserwo„wać; przy tej metodzie jest jajo zredukowane do mini„mum swej objętości i ciężaru, gdyż w proszku waży „ono tylko 12 do 13 gramów zamiast 50 do 60 w stanie „naturalnym; do konserwacyi jaj sproszkowanych nie „używa się żadnych środków antyseptycznych, czego „świadectwem wyniki analizy laboratoryum miejskiego „i laboratoryum giełdy handlowej w Paryżu; albumin „czyli białko w jajach sproszkowanych, znajduje się „w stanie naturalnym i nie uległo żadnej fizycznej „zmianie; proszek jaj zatrzymuje zawsze stały skład; „w końcu jaja sproszkowane zachowują stale smak „i aromat świeżych jaj naturalnych i to nawet po bar„dzo długim czasie.

„Jaj sproszkowanych można używać we wszystkich „tych wypadkach, w których używa się jaj świeżych.

„Z preparatu tego bardzo łatwo przyrządzać om„lety, sosy, pasztety, kremy, ciasteczka i t. p. Jedna„kowoż zastosowanie jaj sproszkowanych ma oprócz tego „daleko większe znaczenie pod względem przemysłowym.

„Jaja sproszkowane zapewniają fabrykantom pasz„tetów, biszkoptów, pierników, cukiernikom i t. p. na„stępujące korzyści:

„Preparat dający się bardzo długo przechować; „jaja zawsze i w każdej porze roku świeże; produkt „o cenie stałej; produkt o małej objętości, zajmujący „zatem nie wiele miejsca: 76 do 84 jaj idzie na 1 kg. „proszku.

„Użycie owego proszku jest łatwe, bo wystarczy „dodać do niego oznaczoną ilość wody, ażeby zregene„rować t. j. otrzymać na nowo pierwotny produkt.

„Używanie jaj sproszkowanych oszczędza przemy„słowcom zakupywanie wielkich zapasów jaj, konieczne „z powodu zmienności ich ceny w rozmaitych porach „roku; straty nieuniknione skutkiem rozbicia podczas „przeglądania, pakowania lub przewozu; jaja zepsute; „kapitał obrotowy; koszta personalu, zajętego przy „przeglądaniu, pakowaniu jaj i t. p.

„Koszta przewozu i składowego, gdyż za tę samą „cenę, co 1.000 jaj naturalnych można przewieźć 4.000 „jaj sproszkowanych.

„Na końcu swoich wywodów oferuje ów agent roz-„maite aparaty do przetworzenia na proszek 1,500.000 „jaj rocznie (107.150 kilogramów) w cenie 15 do 18 „tysięcy franków, do fabrykacyi podwójnej ilości 22 do „25 tysięcy franków.

„Koszta połączone z samą fabrykacyą proszku wy-„nosić mają 0·15 do 0·20 franków na 100 jaj — oczy-„wiście licząc osobno koszt nabycia jaj“.

Dla pewniejszej informacyi co do rzeczywistej wartości jaj proszkowanych zwróciliśmy się do Redakcyi „*Przeglądu hygienicznego*“ we Lwowie z prośbą o objawienie swojego zdania o tego rodzaju preparacie.

Opinię, którą wyraziła w tej kwestyi Redakcya wspomnianego pisma przytaczamy tu w całości:

„Nie przesądzając na razie wartości tej metody, „musimy zauważyć, że w poleceniach ajentów i wy-„twórców tego preparatu nie wspomniano dyskretnie „o przemianach chemicznych ciał białkowatych, „jakie przy metodzie wysuszania i proszkowania mogą „się odbywać, a które mogą wpływać ujemnie na war-„tość odżywczą tak przerobionych jaj, co naturalnie „dopiero po szczegółowem zbadaniu ocenićby można. „Obecnie jednak musimy z naciskiem podnieść, że lecy-„tyna, składnik w jajach kurzych zawarty, który w od-„żywianiu ustroju posiada doniosłe znaczenie, przy po-„wyższym sposobie proszkowania jaj „ulegać musi zmianom, odbierającym „mu jego znaczenie odżywcze. Nadto „sam sposób rozciągania i proszkowa-„nia jaj choćby w najlepiej skonstruo-„wanych aparatach — wskutek usterek „i niedbalstwa obsługi, jakie się zda-„rzają przy fabrykacyach wszelkich nie-„nadzorowanych a nawet nadzorowa-„nych preparatów, będzie narażał ten „czysty dziś, w skorupie jaja zawarty „produkt odżywczy na liczne zanieczy-„szczenia, domieszki obcych cząstek, „które tylko drogą żmudnych badań wy-„kazywać będzie można. Nietknięta ni-„czem zawartość dobrego niezepsutego „jaja kurzego będzie zawsze apetyczniejszą niż wszel-„kie proszki z jaj uzyskane.

„W końcu odsłania się tu pole do fałszerstw i nad-„użyć jak to widzimy w istniejących w handlach, a tak „reklamowanych przetworach najrozmaitsze nazwy no-„szących, jak Omletin, sproszkowane białko jaja etc., „a które okazują się niezdałymi, oszukańczymi produ-„ktami. I niewątpliwie w przyszłości, przy zastosowaniu „powyższej metody konserwacyi jaj wyłoniłaby się kie-„dyś kwestya obecności koniecznych, z maszyn i przy „przeróbce dołączających się zanieczyszczeń, które na-„wet procentowo jako dopuszczalne będą musiały być „przyjęte. Jednem słowem straty, na jakie może być „społeczeństwo narażone, przy rozszerzaniu się takiego „przetworu jaj mogą być większe niż korzyści, a w ka-„żdym razie nie będą w żadnym stosunku wzajemnym „do siebie. Jajo świeże lub dobrze przechowane innemi „sposobami dotąd znanemi będzie zawsze budzić wię-„cej zaufania i da się łatwiej ocenić co do dobroci „w zwyczajnym domowym obrocie niż wszelkie pro-„szkowane jego przetwory“. *I. V.*

Gołąb, jako szpieg wojenny.

Wojskowi wysilają swoją pomysłowość nad sposobami dowiadywania się tajemnic zawodowych zapomocą fotografii. Zdjęcie wykonane z wysokości daje obraz bardzo podobny do mapy albo planu, zrobionego w dodatku z nadzwyczajną dokładnością.

Jeżeli sfotografuje się powierzchnię ziemi z wysokości jednego lub kilku kilometrów, to zdjęcie otrzymane stanowi doskonały materyał do sporządzenia mapy. Jeżeli w czasie wojny zaś uda się wznieść balonem ponad pozycye nieprzyjacielskie, to fotografia odegrać tu może znakomicie rolę szpiega. Na zdjęciu fotograficznem widać nietylko reduty, ukryte baterye, ale można nawet rozpoznać liczbę i gatunek wojsk, zwłaszcza jeżeli się fotografię odpowiednio powiększy.

W wojnie japońskiej posiłkowano się balonami do regulawania celności strzałów armatnich, gdzieindziej posiłkowano sią w tym celu wielkimi latawcami, zdolnymi unieść do znacznej wysokości człowieka w koszu. Jednakowoż balon, względnie latawiec, przedstawia cel bardzo widoczny dla strzałów nieprzyjacielskich. To nasunęło lekarzowi niemieckiemu, Dr. Neubronnerowi, pomysł, ażeby fotografem do zdjęć napowietrznych zrobić nie człowieka, lecz gołębia pocztowego.

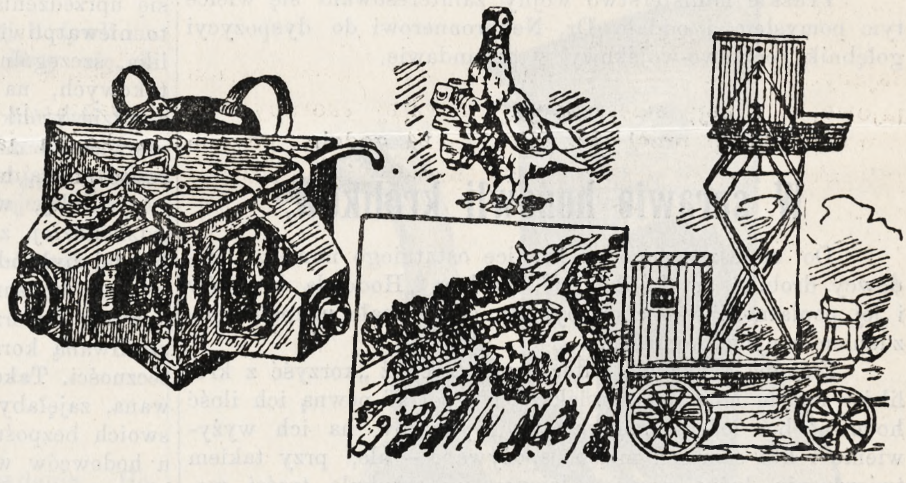


Fig. 5.

Przekonano się, że gołąb pocztowy jest dostatecznie silny na to, by przenosic nietylko depesze, ale i cięższe przedmioty. Zwiększając stopniowo ciężar, nałożono nań mały aparacik fotograficzny, który wykonywał automatycznie zdjęcia z lotu ptaka.

Zdawałoby się wątpliwem, czy gołąb jest w stanie udźwignąć aparat. Doświadczenie wykazało, że gołąb przenosi ciężar 75-gramowy w szlakach powietrznych na odległość 100 – 150 *km* i to bez nadmiernego wysiłku.

Rozumie się, iż taki aparacik musi być bardzo lekko zbudowany, dawać zdjęcia małego formatu na błonkach, jako znacznie lżejszych od płytek szklanych, słowem, musi być przystosowany do siły ptaka. Pomimo małych rozmiarów, aparacik taki może oddać wielkie usługi w celach strategicznych.

Na rycinach, które tu widzimy, znajduje się na lewo aparat fotograficzny z dwoma objektywami do zdjęć i przygotowany już do ułożenia na szyję i piersi gołębia pocztowego. Aparat ten robi automatycznie kolejno 8 zdjęć. Po-

wietrze ustępuje z nadętego balonika gumowego, wprawia 8 razy migawkę w ruch i 8 zdjęć pozostaje na błonie, przesuwanej zapomocą małego mechanizmu.

W środku na górze widzimy gołębia, już „uzbrojonego“ aparatem, pod spodem zaś zdjęcie, dokonane przez aparat automatycznie w locie. Na prawo wreszcie jest rusztowanie na kołach, skąd puszcza się gołębia z aparatem i gdzie on następnie wraca. Na wózku tym jest zarazem budka z „ciemnią“ i czerwonem oknem, gdzie od razu klisze można wywoływać.

Gołębia fotografującego nie łatwo trafić śrutem, szybuje on bowiem na wysokość od 80 do 100 metrów; dosięgnąć go kulą jeszcze trudniej — słowem nie sposób ustrzedz się tego szpiega nawet wśród jasnego dnia. Jeżeli gołąb zostanie wypuszczeny z miejsca, którego nie zna dokładnie, to zakreśla on w locie coraz szersze koło, a potem dopiero leci w jednym kierunku. Ten jego zwyczaj zastosował wynalazca do robienia zdjęć portów, fortec i t. p. Jeżeli zaś gołąb wie, dokąd ma lecieć, to zmierza do celu w prostej linii, robiąc kilometer na minutę; można więc mechanizm aparatu tak wyregulować, ażeby mieć zdjęcie z każdego żądanego punktu, leżącego na drodze gołębia. Obrazy te wywołane i naklejone jeden obok drugiego, dają dokładny obraz całej drogi przebytej przez gołębia.

Taki gołąb-fotograf może być bardzo użyteczny i dla badacza, który nie ma możności zrobienia planu jakiej miejscowości, niedostępnej z jakiegokolwiek powodu. Amatorowie-fotografowie, szukający nowości, powitają zapewne również z zapałem ten nowy sport.

Pruskie ministerstwo wojny zainteresowało się wielce tym pomysłem i oddało Dr. Neubronnerowi do dyspozycyi gołębnik pocztowo-wojskowy w Szpandawie.

W sprawie hodowli królików.

Do umieszczonego w kronice ostatniego numeru „Hodowcy drobiu“ artykuliku pod tytułem „Hodowla królików i jej popłatność“ — chciałbym tu podać małe uzupełnienie, zdaniem mojem, konieczne:

Zupełną racyę ma autor, twierdząc, iż „korzyść z królików będzie miał ten największą, kto potrafi pewną ich ilość hodować bez łożenia specyalnych wydatków na ich wyżywienie i kto sam ich mięso spożywa“, — ale, przy takiem twierdzeniu, luźno wypowiedzianem w artykule treści wogóle ostrzegawczej, trzeba zaraz dodać, że jednak i niekoniecznie *największą korzyść*, lecz jaka taka, choćby bardzo mała, przemawia wszakże za tem, aby do hodowania królików namawiać niemal każdego, — i dalej trzeba ten dodatek uzasadnić, bo inaczej, powyżej przytoczone zdanie gotowo czytelników zniechęcić do hodowania królików, a zniechęci w pierwszym rzędzie tych, którzy sami mięsa króliczego jeszcze nie jadają, — i tych także, którzy na wyżywienie królika coś dokupić by musieli, bo ani jednym, ani drugim, autor *wielkich korzyści* nie obiecuje.

Słuszna w wielu razach potrzeba szukania i wyrachowywania *korzyści* wprzód zanim się do czego damy namówić, w naszym wypadku zastosowania mieć nie może, bo przedewszystkiem, żadnej ogólnej normy korzyści nikt wypośrodkować tu nie potrafi. Już dla tego, że królik jest stworzeniem wszechżernem, że potrafi wyżyć nawet odpadkami żadnej wartości nie mającymi, że jest niezwykle mnożny w dobrych warunkach, a bardzo łatwo ulegający padnięciu w warunkach złych, że może się hodować i rozmnażać bez żadnej nad nim opieki, na sposób dziki, a wymaga bardzo czujnej troskliwości jeżeli się go hoduje poprawnie. że ma rozmaite cenne właściwości, mniej lub więcej, zależnie od sposobu chowania, od miejsca i od popytu na nie, popłatne (mięso, skóra, skórki, włos i tp.), każdy więc w inny sposób i w innych warunkach królika hodować może i dla tego tylko on sam pożądane *korzyści* zapewnić sobie jest w stanie, byleby wiedział o tej zasadniczej prawdzie, że *hodowla królika jest pożyteczną* (bez względu na mniejsią lub większą korzyść) i jest bardzo u nas wskazaną, byleby w obranym przez siebie kierunku hodowli postępować wytrwale.

My, którzy, dzięki uprzejmości Szanownej Redakcyi, w łamach „Hodowcy drobiu“ głos w sprawie króliczej zabieramy, a wszyscy zdaje mi się robimy to w celu rozpowszechnienia u nas hodowli królika, winniśmy, zdaniem mojem, zachęcać do tej hodowli bez żadnych zgoła uprzedzeń, a możemy to robić śmiało i z całym spokojem sumienia, na zasadzie tego pewnika, że hodowanie i rozmnażanie królika jest wogóle pożyteczne, a u nas jest bardzo wskazane i potrzebne.

W dalszym jednak rozwoju naszej propagandy winniśmy pamiętać, że hodowcy, posłuszni naszym namowom co do hodowania, mają prawo oczekiwać od nas także pewnego rodzaju pomocy co do realnego osiągnięcia tego pożytku, o którym słyszeli od nas w naszych zachętach. Więc tu winniśmy najprzód zwrócić się do samychże hodowców z przedstawieniem, że mięso królicze jako bardzo zdrowe i bardzo pożywne, powinno być u nas powszechnie jadane tak samo, jak się jada mięso wołowe, cielęce, wieprzowe i wszelkie inne; że rozpowszechnione mniemanie jakoby mięso królicze było słodkie jest tylko uprzedzeniem, bo żadne mięso surowe, gdy jest świeże, ani gorzkiem ani kwaśnem nie bywa, lecz każde ma pewną dozę słodyczy, którą się w kuchni usuwa odpowiedniemi przyprawami. Jeżeli więc pozbędziemy się uprzedzenia, a królika powołamy na stół jadalny, będzie to niewątpliwie bardto doniosły pożytek z hodowania królika, szczególnie tam, gdzie inne mięsa, z powodu drożyzny takowych, na stole jadalnym zjawiały się bardzo rzadko, a gdzie królik wyżywi się trawą lub odpadkami, przed tem idącymi na marne, będzie to już nie pożytek tylko korzyść, którą hodowca łatwo sobie w cyfry ująć potrafi.

Dalej, winniśmy nawoływać, aby i u nas, jak jest gdzieindziej, zajęto się handlem mięsa króliczego, aby ten handel był odbiorcą naszej nadprodukcyi (po zaspokojeniu własnej konsumcyi mięsa króliczego), a więc aby dla hodowców otworzył miejsce zbytu ich pracy, czyli, dał im poszukiwaną korzyść z hodowli, a realnie przekonał o jej pożyteczności. Taka instytucya handlowa, poprawnie zorganizowana, zajęłaby się niewątpliwie skupywaniem królików przez swoich bezpośrednich agentów, czy to na targach, czy też u hodowców w ich domu, a nieużywając tak zwanych przelewaczy, mogłaby najwyższą dać cenę, stosownie do własnego pola zbytu, jakie zdobyć potrafi.

Dalej, inne pożytki: po mięsie idą przedewszystkiem skórki jako futerka. Rzeczą więc będzie kombinacyi gospodarczej hodowcy królika, czy i o ile zwracać ma uwagę na tę część pożytku. Zapotrzebowania na futerka królicze są obfite, i ceny futerek są stosunkowo dobre, szczególnie futerek białych, srebrzystych i niebieskich. Hodowca jednak musi wiedzieć, że, hodując królika na futerko, musi go karmić nie mniej jak rok czasu i zabijać ma w odpowiedniej porze, najlepiej w zimie po zupełnem wylenieniu się królika. Wynikałoby z tego, że hodowla królika na futerko, nawet przy łatwości zbytu skórek, powinnaby być prowadzoną tylko na zamówienia, w pewnej ograniczonej ilości, bo tu wartość mięsa, tego głównego pożytku z królika, musi już pozostać na drugim planie. Skórki pstrokate, o ile się trafi zabić królika w odpowiedniej dla futerka porze, z powodu małej ich ceny w sprzedaży, powinny być używane na ciepłe ubrania dla siebie w domu, bo są bardzo trwałe, ciepłe, lekkie i miłe w użyciu Następnie, skórki golone, wyprawiane na obuwie, również z królików starszych, po ukończonym przynajmniej roku, a szczególnie z samców, są wybornym materyałem na kamasze. (W nawiasie dodam, że mam taką parę kamaszy, u których podeszew już dwa razy była zmienioną, a wierzch

króliczy zupełnie cały i mięsisty — jak był od początku.) Z młodszych królików skórki wyprawiane bywają na rękawiczki i różne wyroby galanteryjne, więc w każdym razie skóra nie jest bez wartości i odpowiednio ztżytkowana przez hodowcę być powinna.

A włos króliczy: Jeżeliby hodowca był jednocześnie i fachowym garbarzem skórek, wiedziałby niewątpliwie, że i wszelki włos ze skórek króliczych golonych ma także pewną wartość bo się go używa na rozmaite filce, z których wyrabiają kapelusze i inne rzeczy; ale taki włos jako odpadek garbarski w większej ilości nagromadzony tylko dla garbarzy przedstawia pewną wartość, hodowcy natomiast, jeżeliby chcieli na włosie króliczym robić interesa, to mają do tego specyalną rasą królików t. z. „Angorskich“ które obecnie, szczególnie we Francyi są bardzo troskliwie hodowane i dają dobre dochody, bo, przez umiejętne prowadzenie hodowli doprowadzono tam włos tego królika do 22 centymetrów długości bardzo subtelnej cienizny i miękkości. Z włosa tego wyrabiają przędzę, a z niej rękawiczki, kaftaniki itp. rzeczy bardzo trwałe, bardzo ciepłe, ale też i drogie. Za to też i hodowca, jak to Blanchon w dziełku swojem p. t. „Lapins a fourrure et Angoras“ wyrachował, utrzymując 100 matek i 15 samców angorskich przez rok jeden, ma od nich i od ich potomstwa czystego zysku po ukończonym roku hodowli 3.183 franków 71 centymów, bo za jeden kilogram włosa płacą mu 25 franków. Doprawdy wartoby i tej hodowli spróbować, bo praca około stu matek i ich potomstwa przez rok jeden, jak widzimy, dobrze byłaby zapłaconą.

Nareszcie — nawóz króliczy, przy większej hodowli ma niepoślednią wartość, bo jest ciepły i silny, a liczy się, że jeden królik ma go dać rocznie 50 kg.

Dalej więc, bierzmy się bez zastrzeżeń do hodowli królików, jedzmy mięso królicze, okrywajmy się futerkami króliczemi, nośmy obuwia i tkaniny królicze, zbywającą produkcyę królików i ich części składowe spieniężajmy, a z pewnością na dobre to nam wyjdzie.

Jerzy Kraskowski.

Rozmaitości.

— **Zaszczytne odznaczenie.** Dopiero po wydaniu „Hodowcy drobiu“ z grudnia u. r. dowiedzieliśmy się z radością, iż założyciel i pierwszy redaktor „Hodowcy“ członek honorowy i pierwszy dotychczasowy prezes naszego Towarzystwa Prof. Dr. Józef Szpilman, otrzymał tytuł i charakter Radcy Dworu.

Zaszczytne to odznaczenie napawa nas z tego powodu niekłamaną i szczerą radością, iż jest ono tylko dowodem uznania dla niestrudzonej i sumiennej pracy Czcigodnego naszego Prezesa, którego prawdziwa obywatelska działalność, iniacyatywa do tworzenia nowych rzeczy, dawanie im szczęśliwego początku i niestrudzona praca nietylko na polu wiedzy, ale i poprawy stosunków ekonomicznych w naszym kraju, zjednały mu serca i cześć wszystkich tych, którzy wraz z Nim lub pod Jego światłem kierownictwem pracowali.

— **Upomnienie o zaległe wkładki i prenumeraty.** Zarząd krajowego Towarzystwa chowu drobiu i t. d. we Lwowie uprasza w tej drodze wszystkich P. T. Członków i Prenumeratorów o łaskawe i rychłe wyrównanie, zalegających wkładek względnie prenumeraty za rok 1908.

— **Do Szanownych Zarządów Filii lwowskiego krajowego Towarzystwa cbowu drobiu i t. d.** Ze względu, iż XIV. Walne Zgromadzenie Członków krajowego Tow. chowu drobiu odbędzie się z początkiem b. r., a do tego czasu należy opracować szczegółowe sprawozdanie z działalności gł. Wydziału, jakoteż poszczególnych Filii za rok 1908 — i ogłosić je drukiem, podobnie jak w latach ubiegłych, przeto uprasza się o jak najrychlejsze nadesłanie krótkich lecz przejrzystych sprawozdań, tyczących się czynności Szanownych Filii w roku 1908, stanu kasy, ilości stacyi zarodowych i członków.

Sprawozdania powyższe należy nadesłać gł. Wydziałowi najdalej do 20. stycznia b. r., w przeciwnym bowiem razie nie będą one mogły — z braku czasu — być ogłoszone drukiem.

— **Szanownych członków** filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu, którzyby kiedykolwiek nie otrzymali „Hodowcę drobiu“ najpóźniej do dnia 5-go każdego miesiąca, upraszamy **o reklamowanie** tego pisma wprost w Administracyi (Lwów, ul. Kochanowskiego 33). Reklamacye tego rodzaju są wolne od opłaty pocztowej; należy je posyłać w otwartej kopercie, na której ma się znajdować napis „reklamacya“.

— **Kaczka biegun indyjski.** *G. Herman.* Kaczka ta należy do ras lekkich. Chodząc trzyma się prosto — i to jest charakterystyczną cechą, odróżniająca ją od kaczek innych ras. W Niemczech jest dobrze znaną, do nas wprowadzono ją dopiero przed kilku laty. Gdy Pekingi, Ruan (Rouen) i inne ciężkie rasy nadają się więcej na zabicie, na mięso — to biegun, chociaż lekkie, niosą się wyśmienicie, bo roczna ilość jaj dochodzi od 120 do 150 a nawet do 200 sztuk.

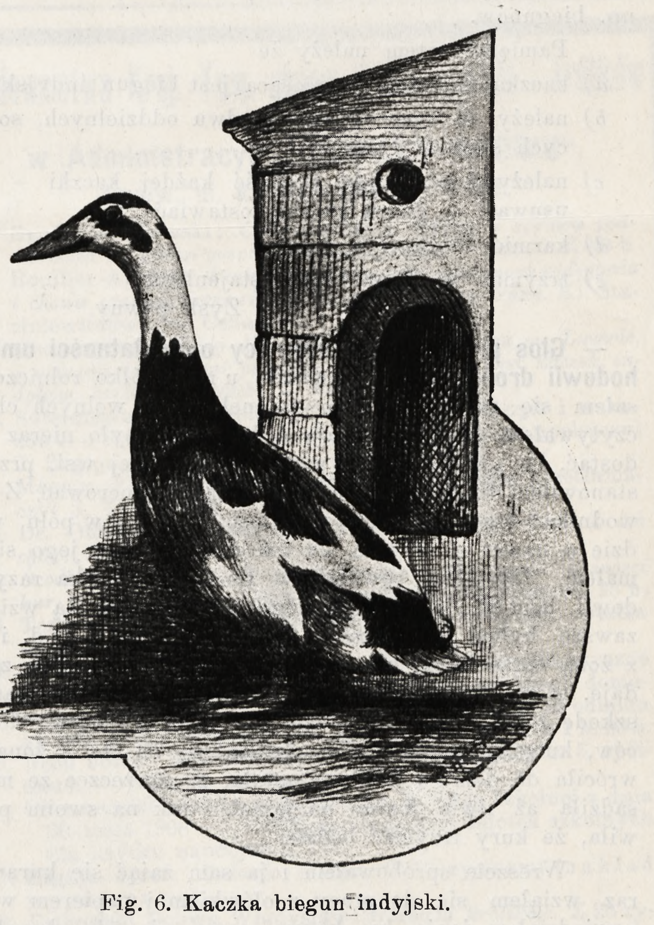


Fig. 6. Kaczka biegun indyjski.

Niektórzy hodowcy twierdzą, że biegun indyjski jest ptakiem bardzo płochliwym i potrzebuje bardzo troskliwego dozoru. Jedno i drugie zależy od samego hodowcy. Łagodny w postępowaniu hodowca, jest w stanie dochować się łagodnych ptaków, chociażby rodzice potomstwa były płochliwe; po zahartowanych rodzicach, młodzież również silną będzie.

Bieguny nadają się najlepiej na miejsca nisko położone a moczarzyste — ptaki te bowiem wolą długą i szeroką przestrzeń moczarzystą — aniżeli ograniczoną głębinę.

Początkującym hodowcom, lub hodowcom, którzyby chcieli dochować się okazów nośnych — radzę postępować w następujący sposób:

Najlepiej sprowadzić jaja od dwóch sumiennych hodowców, którzy hodują czystorasowe okazy, lecz obce sobie, Mówię od dwóch hodowców, gdyż chodzi o to, ażeby mieć dwa stada kaczek — nie spokrewnionych ze sobą. Skoro kaczki poczynają się nieść — kontroluje się ich nośność - dobrze się niosące kaczki zatrzymuje — lichotę wyrzyna. Tak postępuje się z jednym i drugiem stadem. Usuwając ze stada gorsze kaczki — otrzymamy za lat kilka, dwa stada czysto-rasowych, sobie obcych biegunów, możliwie najlepiej się niosących. Uważać jednak należy, ażeby szczególnie w okresie lęgowym kaczory jednego stada nie łączyły się z kaczkami drugiego stada — lub co gorsze, ażeby obce kaczory ani z jednem, ani z drugiem stadem się nie stykały.

Hodowca, posiadający dwa stada jednej i tej samej rasy, ale sobie zupełnie obce może być zupełnie spokojnym — gdyż nic mu tutaj grozić nie może. Ptaki jego nie zwiodą się, gdyż w razie potrzeby - może wziąć do odświeżenia krwi osobnika z drugiego stada równie nośnych okazów. — Mając jedno tylko stado — może mieć nieprzyjemności. Bo przypuśćmy, że hodowca dochował się idealnie niosących się kaczek — lecz zachodzi potrzeba odświeżenia krwi. Hodowca sprowadza kaczora, — lecz kto mu zaręczy, że ten osobnik pochodzi od nośnej matki i czy nośność kaczek z tego potomstwa nie obniży się o kilkanaście, lub kilkadziesiąt jaj? Jeszcze lepiej gdyby kilku hodowców chowało racyonalnie jedną i tą samą rasę kaczek - tutaj np. biegunów.

Pamiętać zatem należy że

a) kaczką najlepiej się niosącą jest biegun indyjski, że —

b) należy tę rasę chować w dwu oddzielnych, sobie obcych stadach i że;

c) należy kontrolować nośność każdej kaczki - lichotę usuwać — dobre kaczki zostawiać;

d) karmić dobrze i w czas

e) trzymać w odpowiednich stajenkach.

Zysk pewny.

— **Głos praktycznego hodowcy o popłatności umiejętnej hodowli drobiu.** Kiedy powstało u nas Kółko rolnicze, zapisałem się do niego jako członek, a w wolnych chwilach czytywałem „Przewodnika“, a że i tego było nieraz trudno dostać, bo „Przewodnik“ wędrował po całej wsi, przeto postanowiłem to pismo sobie osobno zaprenumerować. Z „Przewodnika“ tego wiele się pouczyłem: jak robić w polu, w ogrodzie a nawet i w ulu. To też zawsze tylko jego się trzymałem. Czytałem również w tem piśmie kilka razy o hodowli drobiu, jednak do tego nie mogłem sią wziąść, bo zawsze byłem uprzedzony do kur, kaczek i t. d. i często z żoną sprzeczałem się o to, że kury trzyma, jeść zadarmo daje, a one w dodatku i w ogrodzie u mnie i sąsiadowi szkodę robią. Pewnego razu gdy żona wyjechała do rodziców, kury posprzedawałem żydom po 70 ct., a żona kiedy wróciła do domu i kur niezastała, po sprzeczce ze mną nasadziła aż dwie kwoki na jajach i tak na swoim postanowiła, że kury trzymać będzie.

Wreszcie spróbowałem i ja sam zająć się kurami i zaraz wziąłem się do pracy z ołówkiem i papierem w ręku; powiedziałem żonie by kurom sama nic nie dawała jeść, bo będę je według zalecanych przepisów karmił. Odważyłem sobie osobno ziarno, przeznaczone jedynie tylko dla drobiu i to dawałem. Nadszedł czas zwózki i młocki w stodole; zmniejszyłem im dawkę, bo miały podostatkiem ziarnek koło stodoły. Jaja co dzień podbierałem i chowałem do kosza, nazbierałem kopę i dwie czasem; wyniosłem do Przemyśla; gotówkę zanotowałem sobie. Tak po 8-miu miesięcach próby przekonałem się, że kury mi na jajach przyniosły więcej dochodu, niż żywienie ich kosztowało. Ponieważ mam jedną izdebkę do wynajęcia, pomyślałem sobie: mam ja do domu wpuszczać komornika czyli domowego złodzieja za jakie 12 do 15 złotych rocznie, to wolę przeznaczyć stancyę tę dla kur, i tak się stało. Kury za to mi się sowicie odpłaciły, bo kiedy jaja były po 4 do 5 ct. sztuka to mnie się niosły kury, a sąsiedzi się żalili, że kury ich się nie niosą, bo zimno, a zazdroszcząc mi, nazywali mię czarownikiem. Sprawozdanie o tym wyniku napisałem jakoś w styczniu tego roku do „Przewodnika“ a w parę dni niespodzianie dostałem gazetkę „Hodowca drobiu“, teraz dopiero pomyślałem sobie, że to czasopismo jest bardzo potrzebne.

Ponieważ u nas, w Grochowcach p. Brzoza, przewodniczący Kółka rolniczego posiadał 5 rasowych kur, przeto często przychodziłnm na pogadankę; p. B. mi opowiadał o zaletach tych kur i dziwiliśmy się nieraz dlaczego w takim Przemyślu nie ma filii towarzystwa chowu drobiu, wreszcie też p. B. postanowił zawiązać tamże taką filię, do której i ja się zapisałem. Dziś już rozumieją nasze żony, co za znaczenie ma chów drobiu rasowego i jak go racyonalnie pielęgnować aby mieć z niego dochód.

Tu pozwolę sobie przedstawić rachunek przychodu i rozchodu z drobiu, od października roku 1907 do października 1908. 12 sztuk kur zjadło karmy, którą byłbym spieniężył za 39 koron. Wartość jaj zniesionych i wylęgłych w tym czasie kogutków razem 104 koron 30 halerzy, a prócz tego miałem młodych kurcząt 17 sztuk również na tej samej karmie odchowanych, za te licząc po 2 korony, mamy jeszcze 34 koron, czyli razem 138 koron i 30 halerzy. Odliczam z tego żywienie kur i kurcząt 39 koron, za rozbicie szyby w oknie koronę, za pomieszkanie ich aż 24 koron, to i tak mam 75 koron czystego zysku. Gdy odliczymy jeszcze za 17 małych kur przychowanych 34 koron, to okazuje się, iż czystego zysku schowałem do kieszeni 39 koron, a nadto pozostało mi 12 starych kur za których nic już nie liczę. Ponieważ parę kur siedziało na wylęgowych jajach i młode prowadziły, co połączone było z zatrzymaniem nośności, przeto sądzę, iż mając sztuczną wylęgarnię daleko więcej możnaby zdziałać.

Na zakończenie tego pisma bardzo dziękuję Zarządowi Lwowskiego Tow. chowu drobiu za wszelkie rady i gazetkę „Hodowca drobiu“ którą czytam pilnie. Proszę pozwolić mi na drugi miesiąc coś do gazetki napisać jeszcze, bo chciałem opisać jak to ja się urządziłem by mieć czysto rasowy drób, a raczej jaja wylęgowe, może to posłuży dla drugich dla nauki.

Z uszanowaniem *Piotr Głód,* rolnik.

— **Hodowla trzody chlewnej.** Pod tym tytułem wydał profesor Tadeusz Czaykowski nadzwyczaj cenne i aktualne dzieło, traktujące w sposób szczegółowy, a równocześnie niezmiernie treściwy, o hodowli świń. Dziełko to, którego brak w naszej literaturze dotkliwie dotychczas dawał się odczuwać, ozdobione 85 rycinami w tekście, stanowi prawdziwie cenny dorobek w piśmiennictwie fachowem, a autorowi należy się prawdziwa wdzięczność za jej wydanie.

Książka prof. T. Czajkowskiego omawia szczegółowo pochodzenie i rasy świań, ich żywienie, tuczenie, hygienę, budowę i urządzenie chlewów, nie pomijając handlu nierogacizną, ich chorób, a nawet bicia świń i wyrobu wędlin. Cena tego podręcznika, obejmującego 296 stron druku, wynosi tylko 2 K 50 h, wraz z przesyłką pocztową. Do nabycia w redakcyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie.

— **Bardzo ważną wiadomość dla właścicieli drobiu** przynosi nam znana firma Polsterer (Fattingera fabryka patentowanych karm dla drobiu i psów) w Wiener-Neustadt. Zawiadamia bowiem, że celem podniesienia miejscowej hodowli drobiu obniżyła znacznie ceny głównych karm posilnych dla drobiu. Znana karma z włókien mięsnych dla drobiu, nieoceniony posilny pokarm dla kur nośnych, wywierający ogromny wpływ na nośność ptactwa kosztuje od pierwszego grudnia 38 K. za 100 kg. loco w Wiener-Neustadt. Cena dawniejsza wynosiła K. 44 za 100 kg. Podobnie znaczną zniżkę w cenie uzyskały szybko tucząca karma dla drobiu i mączka rybia.

— **Kalendarz Kółek rolniczych.** W tych dniach wyszedł z druku kalendarz Kółek rolniczych na rok 1909, w którym mieszczą się następujące obszerniejsze opracowania rolnicze: „Pogadanka o ziemniakach“ napisana przez Prof. Dr. Miczyńskiego, autora „Rolnika wzorowego„, objaśniona 29-ma rycinami, „Chwasty i ich tępienie“ z 16 rycinami przez inspektora rolniczego Z. Bańkowskiego, „O wychowie źrebiąt“ z 6 rycinnmi przez inspektora rolniczego Tad. Staniszewskiego, wreszcie praca znanego w kraju rolnika Jerzego Turnaua: „O głównych wadach w hodowli bydła u włościan“.

W części literackiej są życiorysy Nowackiego i Anczyca, a także wyjątki z utworów najlepszych naszych pisarzy i poetów.

W części informacyjnej znajdują się przepisy pocztowe, dokładny wykaz jarmarków i targów, spis adwokatów i notaryuszy w kraju, posłowie do Rady państwa i Sejmu.

Cena kalendarza broszurowanego 80 h. oprawnego 1 K.

Nabywać można w Zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie ul. Kopernika l. 11.

OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., $^1/_2$ str. 24 K., $^1/_4$ str. 12 K., $^1/_8$ str. 6 K., $^1/_{16}$ str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnię wymienić w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.

Wydawnictwa Kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików

do nabycia

w Administracyi „HODOWCY DROBIU“,

Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.

1. Dr. H. Mańkowski: *Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.* — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnoult: *Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego*, przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. *Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie, z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi* — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski*, opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h.
5. Mégnin P.: *Choroby królików*, z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.
6. Dr. Obfidowicz Bronisław: *Polskie gołębie rasowe i ich chów.* — Cena 60 h.
7. *Środki zmierzające do podniesienia w dwójnasób nośnosci kur.* z 2 rycinami. — Cena 10 h., z przesyłką pocztową 15 h.
8. Terlecki Eugeniusz: *Chów gołębi.* Z 98 rycinami (wielka ósemka, 304 stron druku). — Cena 3 K.
9. Neell Józef: *Hodowla kaczek, gęsi i łabędzi.* Praktyczne wskazówki racyonalnej hodowli ptactwa wodnego domowego wraz z opisem i ilustracyami poszczególnych odmian kaczek, gęsi i łabędzi). — Z 26 rycinami. — Cena 1 K 20 h.
10. Neell Józef: *Hodowla indyków, pantarek i pawi* z 5 rycinami. — Cena 65 h.
    Obie książki zostały reskryptem c. k. Rady szkolnej z dnia 30. maja 1908 r. l. 23.609 zalecone do bibliotek szkolnych dla użytku nauczycieli.
11. Zagaja Józef: *Hodowla drobiu.* Z 17 rycinami (nakład wyczerpany).
12. Falkowski Doliwa Władysław: *Hodowla królików.* Z 25 rycinami (nakład wyczerpany).
13. Kraskowski Jerzy: *Walka z drożyzną mięsa.* Z 1 ryciną (nakład wyczerpany).
14. Dr. M. G.: *Pouczenia o cholerze drobiu.*
15. Dr. M. G.: *Pouczenia o dyfteryi drobiu.*
16. Dr. M. G.: *Pouczenie o świerzbie czyli parchach królików.*
17. Roczniki *„Hodowcy drobiu“* z r. 1907 i 1908 zbroszurowane. — Cena zniżona 3 K.
18. *Konserwowanie jaj.* — Cena 60 h.

Uwaga. Pouczenia oznaczone pod 14., 15. i 16. wysyła się członkom Tow. chowu drobiu na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. **Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.**